

Jacques Delille, *Ogrody*
(tłum. Franciszek Karpiński, fragment)

Naybardziej zaś, ile możliwości, niech będzie wszystko w poruszeniu. Bez tego, myśl niczém nieroztargniona, zapada w letarg; bez tego, na wasze nieżywe ogrody oko moje ledwie że spojrzy. Czyliż trzeba się tu świadczyć wielkich malarzów sztuką? Patrzcie, iak twórczym pędzlem ruszające się obiekta na płótnie malują nieruchomém! Wodę, która upływa, wiatr, który nagina gałęzie, bryły dymów unoszące się nade wsią, trzody, pasterzów, ich igrzyska i tańce! Użyycie tego ich sekretu. – Zasadzaycie w obfitości te smagłe drzewka, te drzewa ruchawe, których głowa posłuszna iest powianiu wiatrów. Jakiekolwiek bydź mogą, szanuycie chwiejącą się zieloność ich, i zakażcie żelazu znieważać tak okrutnie naturę. Patrz, iak ręka iey odmalowała te dęby, te wiązy! iak od pnia aż do gałęzi, od gałęzi aż do liścia pomnażając ścięnczenie ich, łatwość im dała pochylenia się. Ale żelazo okrutne!... Nimfy leśne, upredzaycie to okrucieństwo, biegniyście... coź mówię? iuż się stało:

Stal twarda drzew wierzchołki przycięta zielone.
Już nie słyszę, iak czasem głowy ich wzniesione
Wspierały wiatr burzliwy; który nim ie minął,
Jęczał po ich gałęziach, oddalał się, ginął.
Ozionione żelaza nieczułością stoią,
Podobne mu, cichością i twardością swoją.

Wy więc, którzy w waszych ogrodach żądacie żywości iakieysiś,
zostawcie drzewom ich wdzięczną skłonność pochylania się; niech
perspektywa wasza będzie pełna rzeczy ruszających się: przymuście,
niech wam ta woda bieży, niech się podnosi i wytryska.

Pełna wersja publikacji dostępna jest w [Bibliotece Cyfrowej MŁK](#)